Po konfiskacie nakład drugi

Cz Nr. 94 (6169)

WARSZAWA, NIEDZIELA 24 MARCA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Hitler a rozbrojenie

Wystarczy zestawić oba te słowa, by zrozumieć — lub przynajmniej instynktownie wyczuć — że kłócą się ze sobą, że jedno wyłącza drugie. A jednak są tacy, co nawet jeszcze teraz twierdzą, że rozbrojenie z udziałem Niemiec jest możliwe.

Do tych niepoprawnych optymistów należy Anglja, która wprawdzie powiększa swe zbrojenia, ale sądzi, że gdyby Niemcy wróciły do Ligi Narodów, to sprawa rozbrojenia weszłaby na nowe i pomyślne tory. Wielki odłam opinji angielskiej jest nawet zdania, że teraz dopiero, kiedy Niemcy już mają to, czego chciały w dziedzinie zbrojeń, otwiera się pole do dyskusji na równych prawach w sprawie zbrojeń. Byle tylko Niemcy zechciały wrócić do Ligi, byle tylko nie utrudnić im tego powrotu, nie drażnić ich, nie psuć im humoru!

Można zrozumieć to stanowisko, gdy się zważy, że Anglja nie jest bezpośrednio zagrożona przez militaryzm niemiecki, że roszczenia imperjalistyczne Niemiec, jak np. żądania zwrotu kolonji i inne, oraz możliwe tarcia na tle konkurencji ekonomicznej, mogłyby być, zdaniem Anglji, rozstrzygane w Lidze Narodów. Rząd angielski musi się liczyć z bezwzględnie pacyfistycznym nastrojem ludności i choć powiększa zbrojenia, to jednak dyplomację prowadzi „rozbrojeniową".

Ale przy całem zrozumieniu, jakie można mieć dla stanowiska Anglji, usprawiedliwić się ono nie da. Nie uwzględnia ono bowiem *rzeczy podstawowej*, mianowicie nie dostrzega głębokich różnic, jakie zachodzą między poszczególnemi państwami europejskiemi. Anglja stawia państwa demokratyczne i faszystowskie na jednym poziomie; wydaje się jej, że gdy wszystkie one, na równych będąc prawach, zasiądą przy stole genewskim, to będzie i pokój i rozbrojenie

Czy trzeba tłumaczyć, że to jest złudzenie? Przecież Niemcy hitlerowskie były już w Lidze, miały zapewnione równouprawnienie w zbrojeniach i uchylenie ograniczeń Traktatu Wersalskiego, a mimo to porzuciły Ligę. Obecnie powrócą może z powrotem. Ale kto zaręczy, że przy pierwszej sposobności znowu nie wystąpią z Ligi i nie narzucą światu nowego „faktu dokonanego"? Państwa faszystowskie tolerują Ligę z konieczności, pracując jednocześnie na jej zgubę. Faszyzm i Liga Narodów kłócą się ze sobą tak samo, jak faszyzm i rozbrojenie. Czy doświadczenie z Japonją nie wystarcza? Czy przykład Włoch, które najspokojniej w świecie sposobią się do wojny z Abisynją i raczej *dyktują* Lidze Narodów, co ona ma robić, niż jej *słuchają* — nie jest dość wymowny? Państwa faszystowskie są *ciężarem* dla Ligi Narodów i kto wie, czy nie należałoby ich pozbyć się i stworzyć z Ligi *związek państw antyfaszystowskich*. Wówczas walka o pokój i rozbrojenie potoczyłaby się inną niż dotychczas drogą i dałaby wyniki pozytywniejsze. Ale na to obłudny pacyfizm burżuazyjny nie zdobędzie się.

***

Obok Anglji mamy też swojskich, „sanacyjnych" Anglików, usiłujących poniekąd rozgrzeszyć Hitlera. Jedno z warszawskich pism „sanacyjnych" tłumaczy ostatnie wystąpienie hitlerowskie w ten sposób, że 75% przemysłu niemieckiego jest przemysłem wojennym, a jest nim dlatego, ponieważ Niemcy nie mają rynków zbytu, ani kolonji, dla swej produkcji i nadmiaru ludności. Dajcie Niemcom rynki zbytu i kolonje, a Hitler rozbroi się — głosi organ „sanacyjny".

Mamy tu swoiste „materjalistyczne pojmowanie dziejów", ale wywrócone do góry nogami. Należy raczej odwrócić twierdzenie tego pisma i powiedzieć, że Niemcy *dlatego nie mają rynków zbytu i kolonji, ponieważ zbroją się*. Przecież Hitler pod hasłem samowystarczalności sam zamknął swe granice dla towarów zagranicznych, przecież wszystkie państwa, nie wyłączając Rosji sowieckiej, pragną z Niemcami wymiany handlowej. Jeżeli bojkot prywatny daje się Niemcom zbytnio we znaki, to niech zaprzestaną barbarzyńskich prześladowań, a nie produkują armat i gazów trujących. Że Niemcy wcale „nie muszą" w 75% produkować sprzętu wojennego, świadczy najlepiej fakt, iż przed kryzysem gospodarczym Niemcy były już jednem z najbardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym państw w Europie, kryzys zaś dotknął wszystkie państwa kapitalistyczne.

Zresztą, gdy się mówi, że Niemcy zbroją się nagwałt dlatego, że nie mają rynków zbytu i kolonji, to się przyznaje, że chcą *na drodze wojny zdobyć te rynki i kolonje.* A to nie jest rozgrzeszeniem hitleryzmu, lecz najsurowszem potępieniem.

Ale czy naprawdę hitleryzmowi tylko o te rynki zbytu i kolonie chodzi? Czy program *zaborczy* hitleryzmu i program zjednoczenia z Rzeszą wszystkich ziem, zamieszkanych przez Niemcy i nawet przez ludy rasy germańskiej, już nie istnieje? Czy propaganda nacjonalistyczna hitleryzmu we wszystkich sąsiadujących z Niemcami państwach, a m. in. *także w Polsce*, już nie działa? Czy pakt niemieckopolski przesłania już „sanacji" oczy na najoczywistsze fakty, na najistotniejsze niebezpieczeństwo drapieżnego nacjonalizmu hitlerowskiego?

(jmb.)

Konstytucja B.B.W.R. niema za sobą 2|3 głosów!

Wczoraj po godz. 12 w nocy rozpoczęło się głosowanie nad poprawkami Senatu do projektu konstytucyjnego BBWR. Głosowanie odbywało się imiennie, przyczem posłowie byli wywoływani z listy.

P. Świtalski zarządził głosowanie w ten sposób, że ci, którzy chcieli głosować za odrzuceniem poprawek Senatu, a więc w praktyce za odrzuceniem całej koncepcji konstytucyjnej BBWR. głosowali „tak"; zwolennicy projektu mieli głosować: „nie".

W wyniku głosowania nad całością poprawek 139 głosów całej opozycji: ZPPS., Ludowców, NPR., Ch. D., Klubu Narodowego, komunistów i kilku „dzikich" padło przeciwko poprawkom Senatu, a zatem, przeciwko całości projektu; za poprawkami Senatu padło 260 głosów.

Wobec tgeo 2/3 głosów, wymaganych niewątpliwie przez 125 artykuł Konstytucji obowiązującej, zabrakło w sposób oczywisty.

Gdy p. Świtalski ogłosił wynik głosowania zabrał głos pos. M. Róg i stwierdził, że w tych warunkach

ENUNCJOWANE PRZEZ P. ŚWITALSKIEGO UCHWALENIE KONSTYTUCJI JEST NIELEGALNE.

Pos. St. Stroński przyłączył się do tego poglądu.

Marsz. Świtalski w dłuższym wywodzie, przyznając, że precedens z 1926 przemawia na rzecz tezy posłów Róga i Strońskiego, usiłował wykazać, że jednak ze względów praktycznych należy przyjąć interpretację inną, a mianowicie, że wystarcza zwykła większość dla definitywnego uchwalenia poprawek Senatu.

Przedtem BB. chciał uzyskać 2/3 głosów, a gdy „sztuczki" nie pomogły „ograniczył" się do zwykłej większości.

Na ławach lewicy rozległ się śpiew: „Gdy naród do boju".

Klub BBWR. zaczął śpiewać „Pierwszą Brygadę".

Poprawki Senatu do budżetu klub BBWR. uchwalił już tylko we własnym gronie.

Tak zakończył się dzień wczorajszy w Sejmie.

***

Dzieje tego projektu konstytucji BB. rozpoczynają się od 26 stycznia 1934 r., kończą się brakiem 2/3 Sejmu przy głosowaniu ostatecznem.

***

Powszechne zdumienie i to bardzo przykre wywołało w kołach demokracji polskiej zachowanie się Klubów: Ukraińskiego, Ukraińskich radykałów Socjalnych i Klubu Żydowskiego; wszystkie te trzy grupy wstrzymały się od głosowania, idąc w ten sposób wyraźnie na rękę „sanacji".

Dzięki karności polskich klubów opozycyjnych niespodziewana ta dywersja nie dała jednak B. B. W. R. upragnionych ⅔ większości.

„Sanacyjna" konstytucja w Sejmie

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia poza sprawą konstytucji były jeszcze inne sprawy, które zupełnie niespodzianie wywołały przewlekłą dyskusję. W parę minut po godz. 12 marszałek Świtalski przesunął na potem punkt 3 o zamknięciach rachunkowych i wprowadził na porządek dzienny sprawę senackich poprawek do konstytucji. Głos otrzymał referent pos. Car.

Referat

Przed przystąpieniem do referatu p. Car dał historyczny przebieg prac „sanacji" nad zmianą marcowej konstytucji 1921 r. Konstytucję miał naprawić już poprzedni Sejm, lecz był on niezdolny do tej pracy i dlatego został rozwiązany. W obecnym Sejmie klub BB. zwracał się do opozycji z propozycjami współpracy nad dziełem naprawy Konstytucji, lecz — jak powiada p. Car — Blok sam musiał dokonać tej pracy, uchwalając w dn. 26 stycznia 1934 roku t. zw. tezy konstytucyjne. Prace przeniosły się do Senatu i Senat poczynił szereg poprawek, które Sejm ma dziś przyjąć lub odrzucić.

Zmiany te mają przeważnie charakter techniczny i istoty też nie zmieniają.

Są jednakże wśród wprowadzonych przez Senat zmian takie, które sięgają głębiej i mają charakter merytoryczny. Dotyczy to przedewszystkiem ordynacji wyborczej do Sejmu i struktury Senatu. Senat skreślił zasadę proporcjonalności, pozostawiając tylko 4-przymiotnikowe prawo wyborcze t. j. wybory powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Mówca powiada, że tylko w konstytucjach powojennych zagadnienie to normowane jest w sposób sztywny. Przed wojną tę rzecz nawet w państwach demokratycznych traktowano dość elastycznie. Wypowiada się przeciw proporcjonalności, która sprzyja rozbiciu się społeczeństwa na drobne partyjki, które często odgrywają rolę języczka u wagi.

P. Car pociesza jednak Izbę, że skreślenie proporcjonalności z Konstytucji wcale nie przesądza sprawy, że proporcjonalność nie będzie zastosowana. Dlaczego innych przymiotników nie skreślono — zapytuje p. Car i odpowiada, że mamy za sobą 15-letnie doświadczenie, a ponadto stoi twardo na gruncie demokratycznym.

Następnie p. Car omawia sprawę rozszerzenia praw senatu, który otrzymuje pewne prawa polityczne. Inne zmiany, wprowadzone przez Senat, dotyczą wolności obywatelskich, które umieszczono w konstytucji z uwagi na pewne głosy, odzywające się na komisji senackiej.

Dalej usiłuje p. referent wykazać, iż opozycja była nielogiczna, gdyż uznawała, że poprawki senackie są dobre, a nie głosowała za niemi. Przyznawała, że dawna konstytucja miała braki, a nie chciała brać udziału w opracowaniu nowej.

Dalszy ciąg przemówienia p. referenta miał już charakter akademjowo - imieninowy z cytowaniem naprawdę bardzo pięknych powiedzeń marszałka Piłsudskiego, ale z bardzo dawnych czasów.

Pan Car wczorajszy dzień uważa za historyczny.

Mowa prezesa B.B.

Następny mówca, powitany oklaskami przez swój klub, prezes BB pułk. Sławek, zaznacza na wstępie, że w pracach nad rozwiązaniem pytania, jaki ma być ustrój Rzeczypospolitej, BB nie kierował się względami partyjnemi, prywaty czy klubu. Następnie p. Sławek puścił się na flukta historyczne, wrócił aż do twórców Konstytucji 3 maja i przeciwstawia im zwolenników złotej wolności szlacheckiej, warchołów szlacheckich i szkodników. Wychodzi na to, że p. Car i jego koledzy są kontynuatorami twórców demokratycznych zasad Konstytucji 3 maja, a ludowcy i socjaliści są w prostej linji następcami „szlacheckich warchołów". Można i tak.

Dalej oświadczył p. Sławek:

Wiemy, że konstytucja, przez nas uchwalona, nie usunie ludzi złych, lecz wierzymy, że naród znajdzie drogi, któreby mogły zabezpieczyć jego pracę przed działaniem czynników szkodliwych i rozkładowych. Głębsze zrozumienie zasady, iż granicą wolności jednostki jest dobro zbiorowe, winno dać Polsce obronę przed niebezpieczną cechą duszy polskiej, przed warcholstwem.

Wiemy, że krytyka konstytucji z 1921 r. rozpoczęła się natychmiast po jej uchwaleniu. Krytyka była słuszna. Sejm był wszechwładny, a Rzeczpospolita staczała się po linji pochyłej. Przypomnijmy sobie, jak Sejm swawolił na wszystkie sposoby, aby Józef Piłsudski siedział sobie w Sulejówku, a gdy z Sulejówka z wojskiem do Warszawy przyszedł, poczęto wołać: Niech obejmie dyktaturę. Marszałek Piłsudski rad tych nie usłuchał. O ile ja go rozumiem, postawił przed nami pytanie: Czy naród własną na rzecz Państwa pracą wykształci w sobie coś z tych uczuć, które pobudzały do ochotniczej służby obronnej o całość Rzeczypospolitej, a później do walki o jej wyzwolenie?"

Wartość dokonanej pracy p. Sławek pozostawia do oceny historji.

Po przerwie obiadowej Sejm wznowił dyskusję.

Mowa pos. Winiarskiego (klub Narod.)

NA POCZĄTKU BRZEŚĆ, NA KOŃCU BEREZA.

Pod koniec 9-go roku rządów sanacyjnych dochodzimy do ostatniego aktu tragikomedji, czy też komicznej tragedji: poprawiania ustroju państwowego polskiego przez rządy „sanacyjne". Nie jesteśmy bezkrytycznymi zwolennikami obowiązującej dotychczas Konstytucji, widzimy jej wady, ale nie wynika z tego, abyśmy chcieli przyjąć na ślepo to, co nam Panowie ofiarujecie. Jesteśmy za zmianą Konstytucji, ale nie za zmianą na gorsze. Konstytucja dotychczasowa ma za sobą lat 14. Przeżyła dwa okresy: pierwszy do maja 1926 r., gdy była stosowana źle lub gorzej, ale szanowana. Gdy tę Konstytucję tworzono, znajdowaliśmy się w najtrudniejszym dla nas okresie budowy ustroju nowego Państwa, którego granice dopiero zakreślaliśmy.

Następny okres jest okresem rządów sanacyjnych, okres, w którym Konstytucja była gwałcona i poniewierana. Gdyby rządy pomajowe bezpośrednio po przewrocie zabrały się do naprawy ustroju, to naprawa taka byłaby legitymacją takiego przewrotu. Trzeba bowiem zrozumieć, że ten trzask karabinów i huk armat nie odbywał się tylko na wiwat, lecz lała się krew na ulicach Warszawy nie po to, ażeby przez 9 lat błądzono do omacku

Zwalczamy ten projekt, bo nie sądzimy, aby Parlament, który wyszedł z takich wyborów, miał moralne uprawnienie do naprawy naszego systemu. Cóż to za prawodawcy, którzy wśród bezprawia szerzącego się dookoła tworzą nowe ustawy, aby je z kolei łamać. Zwalczamy ten projekt, bo to czem nas tu Panowie częstujecie, jest samowładztwo ubrane w szatę państwa policyjnego. I dlatego, że przychodził on do skutku przy pomocy t. zw. faktów dokonanych. Pamiętamy groźbę o łamaniu kości i co nam tu mówiono, że każdy kto przeciw Konstytucji, jest zdrajcą kraju, z rodziny Siecińskich i Suchorzewskich, że jest przedstawicielem obcych agend. Kadencja obecna ujęta jest w klamrę: u początku Brześć, na końcu Bereza. Niezwykła była procedura, z którą przystąpiono do naprawy ustroju. Mówił referent Car, żeśmy nie brali udziału, gdy opracowywano Konstytucję. Ależ, proszę Panów, ta dyskusja była przecież ściśle wewnętrzna. Gdy nagle tezy przerodziły się w Konstytucję, to Senat na 60 artykułów wprowadził 60 poprawek i szereg całych ustępów. Gdzież więc powaga? Czy odpowiada to godności Rz. P.?

DALSZY CIĄG NA STR. 2-ej.

„Sanacyjna" konstytucja w Sejmie

DALSZY CIĄG ZE STR. 1-ej.

W tem, co zrobiono, mieści się cały obóz pomajowy. Chociaż poprawki Senatu dały lepszą szatę kodyfikacyjną, głosować jednak będziemy przeciw, bo uważamy ten projekt jako całość i w założeniu swojem za zły.

Mowa pos. Macieja Rataja (Str. Ludowe)

Pos. Rataj zajął się najpierw formalną stroną uchwalania konstytucji w dn. 26.1 1934 r. oraz temi kruczkami, których użyto, ażeby z tez stał się projekt konstytucji.

Dalej p. Rataj powiada w odpowiedzi p. Carowi:

„Może niektóre z poprawek Senatu uznalibyśmy nawet za słuszne, ale nie ma ich do czego doczepić, bo sama uchwała jest pustką.

Przeglądając materjały, dotyczące tej sprawy natknąłem się na urywek z przemówienia p. Radziwiłła, cytowanego przez „Czas", który powiedział, że kiedy w Wiedniu grają armaty, a w Paryżu są rozruchy, upieranie się i wojowanie paragrafami regulaminu jest śmiesznem nieliczeniem się z przemianami, idącemi światem i Polską. Zawstydziłem się, że wtedy, kiedy ja, członek stronnictwa, gdzie u dołu znajdują się niekiedy ludzie, którzy chcieliby wyjść poza prawo, wołam gorąco o przestrzeganie prawa, ktoś może w ten sposób mówić o jego postanowieniach. Okazuje się jednak, że tam, gdzie chodzi o interes — jak przy ustawach oddłużeniowych i reformie rolnej — tam przestrzegany być musi najdrobniejszy paragraf, ale gdzie jest wywłaszczenie całej warstwy narodu, tam Panowie mówicie „o jakichś paragrafach". **(Oklaski na ławach opozycji).** W Warszawie jest 20 tys. bezdomnych, którzy napewno spoglądają pożądliwie koło wytwornego pałacu na Bielańskiej. (Głos: Demagogja!). 20 tys. bezdomnych, to nie demagogja, a tragedja (wrzawa). Te masy zatrzymuje cieniutka ściana papieru zapisanego paragrafami i my ją podtrzymujemy ze wszystkich sił, ale wreszcie możemy dojść do przekonania, że nie potrzeba tego robić. aktora, który będzie wmieszany w codzienną politykę.

(Wrzawa. Marszałek: Proszę o spokój, jestem pewien, że p. poseł przejdzie na spokojniejszy temat. Wesołość). Są i względy merytoryczne, dla których nie możemy głosować za poprawkami. My chcemy wysunięcia Prezydenta Rzeczypospolitej na czoło, jako czynnika nadrzędnego, koordynującego i osądzającego działalność organów Państwa. Ale Panowie robicie z urzędu Prezydenta

Mowa tow. M. Niedziałkowskiego

Następnie przemawiał tow. Niedziałkowski, który wykazał na przykładzie nowych uprawnień prezydenta Rzplitej; że konstytucja BBWR. oznacza w praktyce, przekazanie pełni władzy w państwie biurokracji i że obecna koncepcja BBWR. jest poprostu nawrotem do starych pojęć i myśli europejskiego obozu konserwatywnego przed wojną światową.

Tow. Niedziałkowski przeciwstawił tej koncepcji ideę Rządu robotniczo-chłopskiego, jako Rządu przebudowy społecznej, jako Rządu odpowiedzialności mas pracujących, za losy kraju.

Całe podejście do rzeczy przywódców BBWR. cechuje głęboka nieszczerość, dziś „złota wolność" — to wolność i bezkarność uczestników obozu rządzącego; dziś „liberum veto" — to liberum veto karteli, ciężkiego przemysłu i wielkiej własności rolnej w stosunku do potrzeb państwa.

P. Sławek, a wraz z nim inni przywódcy BB., żyją w świecie tak dalekim od rzeczywistości polskiej, jak daleką jest ich myśl o przebudowie ustroju politycznego od wielkich zagadnień, od których zależy przyszłość kraju i przyszłość polskich mas pracujących.

***

Mowę tow. **Niedziałkowskiego** podamy według stenogramu w najbliższym numerze.

Następnie zabrał głos p. **Makowski,** który usiłował zbagatalizować argumenty opozycji.

Deklaracja Ukraińców (Undo)

Pos. **Zahajkiewicz** (Undo) złożył deklarację, że klub jego wstrzymuje się od głosowania, ponieważ Ukraińcy nie mają powodu bronić starej konstytucji, a w nowej interesy narodu ukraińskiego również nie są uwzględnione. **Dlatego klub Undo wstrzymuje się od głosowania.**

Następnie przemawiał pos. **Jankowski** (NPR).

Inne sprawy w Sejmie

Umowa handlowa z Anglją

Poza sprawą konstytucji, która stanowiła główny przedmiot zainteresowania wczoraj w Sejmie, załatwiono dwie sprawy: ustawę ratyfikującą umowę handlową z Anglją, oraz ustawę o sądzie inwaildzkim.

Umowę z Anglją zreferował b. min. kolei, pos. Kühn, w dyskusji zaś zabierali głos: pos. St. Stroński, **wysuwając szereg** zastrzeżeń i oświadczając, iż klub Narodowy powstrzyma się od głosowania, oraz pos. Minkowski (BB) i pos. Chądzyński, również **b. min.** kolei, który uważa traktat za **chybiony,** ponieważ nie gwarantuje nam naszego eksportu w dotychczasowej **wysokości, a dajemy w niej ustępstwa.**

Po odpowiedzi referenta, pos. Kühna, ustawę ratyfikacyjną uchwalono.

Inwalidzki Sąd Administracyjny

Celem tej ustawy jest usprawnienie i przyśpieszenie **załatwienia zaległych spraw** inwalidzkich i odciążenie przeładowanego sprawami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Przeciw samej ustawie w Sejmie nie było zastrzeżeń, natomiast co do poszczególnych punktów mówcy, biorący udział w dyskusji, mieli zastrzeżenia.

Mowa pos. tow. Tadeusza Regera

Inwalidzi oddawna domagali się uproszczenia i przyśpieszenia trybu postępowania orzekającego, z czem my niejednokrotnie występowaliśmy. Projekt witamy więc jako rzecz dobrą i będziemy za nim głosowali. Zawiera on jednak sporo błędów i przeoczeń, o czem mówiłem już na Komisji, proponując, aby przedstawiciele większości wysunęli odpowiednie poprawki. Poprawki te istotnie zgłoszono, ale po oświadczeniu p. przewodniczącego Cara zostały one śpiesznie wycofane. Inwalidzi żalą się na zbyt kosztowne zastępstwa adwokackie, żądając dopuszczenia, jako zastępców, np. sekretarzy związków. Postępowanie w sprawach inwalidzkich winno być możliwie bezpłatne.

Dalej mówca podnosi sprawę cenzusu naukowego przedstawicieli inwalidów w projektowanym sądzie, wskazując, iż dotychczasowe ustawodawstwo w sprawach inwalidzkich wymagało jedynie wykształcenia w zakresie 7 klas szkoły powszechnej, trudno bowiem żądać od inwalidy, który młodość swą strawił na służbie dla Ojczyzny, aby posiadał koniecznie maturę. **Jeśli brak matury nie był przeszkodą w walce o Polskę, to nie może on być dziś powodem niemożności występowania w obronie interesów inwalidy i jego kolegów przez niego samego.**

Mówca wskazuje, iż dopiero obwieszczenie ministra Op. Społ., zamieszczone w nr. 5 Dz. U. R. P. z roku obecnego wprowadza wymaganie wykształcenia średniego przedstawicieli inwalidów w komisjach orzekających i podwyższa granicę wieku od lat 30, co jest w sprzeczności z postanowieniami odpowiednich ustaw wcześniejszych. Dalej mówca występuje przeciw ograniczeniu ważności ustawy tylko do roku 1940, gdyż wobec przyznania wszelkiego rodzaju przysposobieniu wojskowemu, prawa do świadczeń inwalidzkich, okres ten będzie niewystarczający wskutek spodziewanego powiększenia się napływu skarg inwalidzkich. (Oklaski).

Po przemówieniach posłów Pawlaka (NPR) i Wagnera (BB), ustawę uchwalono jednomyślnie.

Już w południe wiedzieli..

Jak piszemy na innem miejscu, dyskusja konstytucyjna zaczęła się po południu, ale już w południe ks. kardynał Kakowski wydał zarządzenie do uroczystego nabożeństwa u fary z odśpiewaniem „Te Deum", a p. prezydent Starzyński o tej samej porze wydał okólnik do pracowników, aby dzisiaj stawili się na placu Saskim.

Jawna propaganda htleryzmu na Sląsku

Wczoraj odbył się w Chorzowie na Śląsku olbrzymi wiec hitlerowski, na który przybył jako główny mówca komendant S. A. i nadprezydent Śląska Wagner z Wrocławia.

Sala udekorowana była swastykami, na scenie ustawiono biust Hitlera.

Na wiec przybyli komendanci okręgowi z Bytomia Gitler i Hernisch.

Wagner podkreślił w swem przemówieniu, że obowiązkiem każdego Niemca w Polsce jest utrzymanie ścisłego kontaktu z Rzeszą.

Trzeba zaznaczyć, że publiczne wiece PPS. na Górnym Śląsku są zakazywane, albo rozbijane przez bojówki sanacyjne.

Turnusy... turnusy...

U Komisarza Demobilizacyjnego odbyła się konferencja w sprawie sturnusowania 250 robotników z kopalni w Murckach.

Komisarz odroczył decyzję, aż do zbadania sprawy na miejscu.

Kop. „Rychter" przedłużyła 300 robotnikom turnus na czas nieokreślony.

Przesilenie belgijskie

Belgijska Agencja Prasowa jest upoważniona do stwierdzenia, że nigdy nie było mowy w kołach rządowych o porzuceniu parytetu złota lub o dewaluacji franka belgijskiego.

Odmowa Francka podjęcia się misji tworzenia nowego Rządu jest spowodowana wyłącznie chęcią jego pozostania nadal na czele Banku Narodowego.

Dalsza mobilizacja wojsk włoskich

PAT. donosi, że Mussolini tytułem środka zapobiegawczego (?) zarządził mobilizację drogą powołań indywidualnych całego rocznika 1911. Jak wiadomo, część rocznika 1911 została zmobilizowana już dla zasilenia dywizji florenckiej i messyńskiej. które zostały wysłane do kolonij włoskich w Afryce Wschodniej. (PAT).

Strajk szewców w Warszawie

Strajk szewców rozszerza się. Przystąpili do akcji szpilkowi szewcy żydowscy, oraz inne działy.

Szereg firm podpisuje już cenniki.

Na wiecu sobotnim, odbytym w lokalu Wolska 44, obecnych było 4.000 strajkujących. Nastrój panował bardzo dobry. Robotnicy postanowili **wytrwać solidarnie w akcji.**

Uchwalona rezolucja domaga się **uwolnienia wszystkich aresztowanych szewców i zawarcia umowy zbiorowej.**

Osobno rezolucja **protestuje przeciwko „sanacyjnej" Konstytucji.**

Przedstawiciel Warsz. Rady Zw. Zaw. nawoływał do jedności. Sekretarz centrali skórzanej zapowiedział zwołanie konferencji zarządów wszystkich oddziałów związku skórzanego w Warszawie na poniedziałek, celem proklamowania strajku solidarności w przemyśle skórzanym.

Postanowiono zwrócić się do pracowników handlowych, zatrudnionych w branży obuwianej, o przyłączenie się do akcji, oraz zwrócono się z apelem do proletarjatu Warszawy o poparcie moralne i materjalne.

Samolot — widmo kierowany przez fale radjowe

Z Oakland w Kalifornji donoszą, że samolat kierowany przez fale radjowe, samolot, kierowany przez fale radjowe, lotu wzdłuż wybrzeży Pacyfiku, lądował po 9 i pół godzinach lotu. Samolot w odległości 400 mil od brzegu spotkał się z powracającym z Honolulu parowcem „Mariposa". Pierwotnie zamierzano skierować samolot do Honolulu, zaniechano jednak tego zamiaru ze względu na niedostateczne zapasy benzyny.

(PAT.).

Wobec uzbrojonych Niemiec

Konferencja „Okrągłego Stołu" zainteresowanych mocarstw

„Daily Mail" donosi, że w razie pozytywnych rezultatów wizyty berlińskiej Rząd brytyjski wystąpi z inicjatywą zwołania do Londynu konferencji „Okrągłego Stołu" wszystkich zainteresowanych mocarstw. Na konferencji tej, która miałaby się ewentualnie zebrać niezadługo omówionoby przyszłość Europy.

Ameryka za przestrzeganiem traktatów

Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, na konferencji prasowej sekretarz stanu Cordell Hull oświadczył, że Stany Zjednoczone i ich ludność powinny użyć całego swego moralnego wpływu, by przyczynić się do ścisłego przestrzegania traktatów. Hull dodał, iż Stany Zjednoczone zawsze uważały, że traktaty powinny stanowić podstawę, na której opiera się cały gmach pokoju.

Sprawa wyjazdu Lavala do Moskwy

„Petit Journal" donosi, że sprawa wyznaczenia terminu wizyty ministra Lavala w Moskwie nie została jeszcze załatwiona. W każdym razie przypuszcza się, że odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia. Wizyta wymaga drobiazgowych przygotowań. Min. Laval stopniowo przygotowuje materjały, które będą mu potrzebne podczas wizyty moskiewskiej. Rozpatrywanie tych kwestyj rozpoczęło się już w czwartek w czasie rozmowy min. Lavala z ambasadorem sowieckim.

Rada Obrony Narodowej we Francji

Pod przewodnictwem prezydenta Republiki Lebrun zebrała się wczoraj Najwyższa Rada Obrony Narodowej, która zajmowała się projektem organizacji narodu w czasie wojny. (PAT).

Sto tysięcy

I znów główna wygrana 2-ej klasy zł. 100.000 na nr. 125854 przypadła w udziale szczęśliwym graczom kolektury J. Wolanow. Przy każdej niemal klasie Wolanow dzięki swym wielkim wygranym, uszczęśliwia tysiące osób Tym razem wygraną zdobyło 4-ch szczęśliwych graczy. Każdemu z nich napewno się przyda złotych dwadzieścia tysięcy.

Generał von Seeckt

Z Tokio donoszą, że gen. von Seeckt, który bawi od dwuch lat w Nankinie, jako reorganizator armji chińskiej, powraca do Niemiec po zakończeniu swej misji. Seeckt, który w roku 1920 po zamachu Kappa objął stanowisko szefa dowództwa Reichswehry jest właściwym jej organizatorem i położył w tej mierze olbrzymie zasługi. Wskutek konfliktów między aliancką komisją kontrolną von Seeckt ustąpił w roku 1926, obejmując stanowisko doradcy ministra Reichswehry. Wkrótce potem Seeckt wycofał się całkiem ze służby czynnej spowodu ujawnienia udziału ks. Wilhelma pruskiego w manewrach Reichswehry. Obecnie może on już wrócić do kraju i zająć się jawną organizacją Reichswehry.

Kosztem robotnika...

Na marginesie ostatnich wydarzeń w łódzkiej Radzie Miejskiej

Każde posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej, w której większość mają rozbite na parę frakcyj żywioły burżuazyjne, stanowi pouczającą demonstrację nietylko obłudy rej wodzących endeków, ale również — manewrów i kontrmanewrów rywalizujących z nimi ugrupowań. Dają się nieraz słyszeć głosy, że polityka „obozu narodowego" w Łodzi daje przedsmak ewentualnych rządów endeckich w Państwie. Nie jest to całkiem słuszne, jeśli chodzi o t. zw. antysemityzm, będący integralną rzekomo częścią programu endeckiego! Przecież berliński mistrz „obozu narodowego" — choć pozwolił na gwałty wobec kramikarzy żydowskich i wypędził z posad sporo żydowskiej inteligencji zawodowej — nie tknął ani jednej fortuny żydowskiego bankiera, nie skonfiskował żadnej fabryki żydowskiej, nie upaństwowił żadnego żydowskiego przedsiębiorstwa. Podobnie i endecy łódzcy — choć usiłują pozbawić posad kilkudziesięciu Żydów — pracowników miejskich — czynią piękne podarki żydowskim.., kamienicznikom i bronią gdzie się da żydowskich fabrykantów.

Głosowanie na dendeckim wnioskiem o wprowadzeniu paragrafu aryjskiego do statutu nagrody artystycznej miasta Łodzi wywołało gorące starcia w Radzie Miejskiej. Uchwalony wniosek pozostanie, oczywiście, na papierze, ale z okazji tej dyskusji warto podkreślić parę momentów. P. komisarz Wojewódzki, zakładając w swem oświadczeniu veto przeciwko wnioskowi, powołał się m .in. na to, że „w Polsce obowiązuje konstytucja". (!) Te słowa w ustach komisarza rządowego brzmią niezwykle oryginalnie, ale ta oryginalność nie budzi zaufania. Bardzo nieszczere były również protesty „sanacyjnego" posła z „Agudy" — Mincberga, który dopiero teraz zauważył, że w Polsce dzieją się rzeczy „sprzeczne z prawem" — a już najbardziej groteskowo wyglądało „oburzenie" radnego i posła B. B. W. R. — Wolczyńskiego w związku ze zgilotynowaniem przez endeków dyskusji. Słusznie w tym wypadku odezwano się z ław endeckich, że wzorów gilotynowania dyskusji szukać należy gdzieindziej. P. Wolczyński — tamim stosunkowo kosztem — przekonał się, że... kij ma dwa końce.

Bardziej interesującym od tej szopki momentem było oznajmienie komisarza rządowego, w odpowiedzi na złożony przez endeków wniosek, że Magistrat opracowuje projekt wycofania urzędników miejskich z ubezpieczalni społecznej i stworzenia dla nich specjalnej pomocy lekarskiej, co ma być zrealizowane już w najbliższych miesiącach. Jak widzimy, parcelacja ubezpieczeń społecznych celem stopniowego ich zlikwidowania jest już w toku, zgodnie z genjalną koncepcją reformatorską p. Jastrzębskiego.

Rozpoczęcie debaty generalnej nad budżetem miejskim przyniosło znowu parę interesujących wydarzeń. Przedewszystkiem — ku ogólnemu zdumieniu — okazało się, że endecy „dla odmiany" akceptują projekt budżetu, poprzednio już przyjęty, a następnie odrzucony przez nich na komisji. Rozpoczęcie debaty budżetowej dało okazję frakcji socjalistycznej do złożenia przez usta tow. **Walczaka** oświadczenia, w którem ujawniono dokładnie istotne oblicze obecnej Rady Miejskiej i zapowiedziano bezwzględną opozycję zarówno w stosunku do rządów komisarskich, jak i endeckich. Tow. Walczak poruszył też sprawę zamierzonej obniżki poborów pracowników miejskich i omówił inne antypracownicze posunięcia na terenie magistratu, do których to kwestyj **wszystkie** frakcje budżuazyjne zachowują głuche i ścisłe milczenie.

Gdy jeden z mówców endeckich, przemawiając przeciw subsydjowaniu imprez B. B. W. R., wyraził się, że „marsz. Piłsudski nie jest symbolem odrodzonej Polski", radni „sanacyjni" urządzili głośną awanturę. Najbardziej miotał się radny Wolczyński, który w r. 1926, podczas pochodu na Warszawę, zasiadał w tejże Radzie z ramienia... endeków, jako jej firmowy przedstawiciel, — oraz „sanacyjny" ortodoksa — Mincberg, w którego jakby wstąpił duch stu Berków Joselewiczów. Gorliwość tych neofitów zwróciła powszechną uwagę...

Pod spienioną powierzchnią tych dyskusyj, starć i awantur, wywoływanych głównie w pokazowych, demagogicznych celach, głęboki nurt, istotny niesie całkiem inne sprawy i przemiany. Leader frakcji endeckiej w swem przemówieniu budżetowem zapowiedział wyraźnie że — wzamian za zatwierdzenie — endeckiego magistratu — endecy „nie będą robić polityki w samorządzie" i obiecał, że endecja z „sanacją" nieraz się „spotka w głosowaniu"... (Już się często spotyka — dodamy od siebie). A jeden z „sanacyjnych" radnych żydowskich, któremu nie zbywa na zmyśle rzeczywistości, prosto z mostu powiedział endekom, że „gdy dojdą do władzy, wyciągną do Żydów rękę na zgodę"... Jest to święta racja, której słuszności dowodzą przykłady Radomska, Częstochowy i wielu innych miast, gdzie **endecja wespół z „sanacją" i burżuazją żydowską** obsadza magistraty, by wspólnie decydować o biegu spraw miejskich. Tak więc i w Łodzi, jak gdzieindziej, tworzą się — wbrew zwodniczym pozorom — wspólny front burżuazji na terenie samorządu, a koszta tego pojednania płacić będą, oczywiście, robotnicy, pracownicy miejscy, bezrobotni i cała wogóle niezamożna ludność miasta.

Vester.

Szkoda zachodu!

Wśród dowcipnych pomysłów ustrojowych, mających zapewnić partji „sanacyjnej" panowanie conajmniej... tysiącletnie, znalazł się podobno i taki, według którego wprowadzonoby do ordynacji wyborczej artykuł o „trybunałach" specjalnych „dla oceny moralnych i państwowych kwalifikacyj" kandydatów do mandatu poselskiego.

Nie będziemy tu, oczywiście, tracić czasu na merytoryczną dyskusję z tego rodzaju — absurdami. Ale mówiąc prosto z mostu stwierdzamy, że te pomysłowe „sztuczki i kruczki" są właściwie całkiem zbyteczne: po-pierwsze, wiadomo zgóry, że „moralne i państwowe" kwalifikacje są wyłącznym i niepodzielnym monopolem kandydatów z B.B.W.R. (vide Dobiecki, Idzikowski, Wojciechowski etc. etc. etc.), a po drugie — poco się bawić w jakieś „trybunały wyborcze", skoro sprawę kwalifikacyj kandydackich może znakomicie załatwić jednoosobowo p. starosta właściwego powiatu, bądź też p. komendant powiatowej policji... Mamy już, zresztą, jeden trybunał wyborczy w postaci Sądu Najwyższego. Coprawda inne są jego cele i zadania, ale — jak dowiodła praktyka lat 1930—1935 — ten trybunał wyborczy wywiązał się również bez zarzutu z powierzonej mu roli orzekającej. Bd.

Wyczyny p. Wyczyńskiego

Pisaliśmy o pomysłowym redaktorze „Gazety Porannej" we Lwowie, p. Wyczyńskim, który wydał imienionwy numer z życzeniami—od wszystkich miast Małopolski Wschodniej.

Dowiadujemy się, iż p. Wyczyński nie jest b. sekretarzem BB na Małopolskę Wschodnią, lecz **czynnym dotychczas.** Jest to pupilek p. Aleksandra Domaszewicza, prezesa organizacji BB na Wsch. Małopolskę, który w tymże numerze imieninowym zamieścił swój artykuł.

P. Wyczyński na terenie Lwowa wsławił się tem, że po objęciu redakcji i administracji pisma (p. Wyczyński jest bowiem jednocześnie redaktorem dziennika i dyrektorem administracji wydawnictwa) zwolnił wszystkich dawnych współpracowników po to, by na ich miejsce przyjąć nowych pracowników administracji, od których domagał się, jako niezbędnej kwalifikacji... kaucji pieniężnej.

Wyczyny p. Wyczyńskiego we Lwowie są coraz głośniejsze.

Już jedenaście dni 192 robotników w Częstochowskiej papierni Leopolda Kona okupuje fabrykę

29-dni robotnicy w państwowym tartaku Zagórze pod Częstochową stoją w walce o polepszenie warunków pracy i zawarcie umowy zbiorowej

Gospodarka w „sanacyjnym" Związku Drużyn przed sądem

Dn. 20 b. m. odbyła się przed warsz. Sądem okręgowym rozprawa prasowa redakcji „Kolejarza - Związkowca", organu ZZK z „sanacyjnym" Związkiem Drużyn Konduktorskich, którego „prezes" **Wojciechowski siedzi obecnie w więzieniu.**

Dokładne sprawozdanie z tej rozprawy **podamy w numerze pojutrzejszym.**

Murowana większość

Polska akademja literatury wyłoniła swą „komisję zagraniczną", do której weszli pp.: Sieroszewski, Kaden - Bandrowski, Boy-Żeleński, Nałkowska i Zieliński. I tu— jak widzimy — „sanacja" musi mieć zapewnioną większość. Niczem BBWR w komisjach sejmowych.

A wogóle — po co ta komisja? W Rzymie i w Berlinie - p. Kaden - Bandrowski już był, a na Łotwę i do Bułgarji — fatygować się nie warto. Wprawdzie z popiołów awantury greckiej rodzi się jeszcze jeden „wódz narodu" w osobie gen. Kondylisa, ale z tym porozumieć się może najlepiej, nie komisyjnie, a personalnie, p. prof. Zieliński i jako hellenista i jako brunatnych idej wielbiciel. P. Kaden - Bandrowski nie będzie musiał w tym wypadku udawać — greka... Bd.

Prof. Karol Frycz

Dyrektorem Teatru Krakowskiego

Zgodnie z opinją komisji teatralnej, prezydent miasta Krakowa zamianował dyrektorem Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, od sezonu 1935/36, znanego artystę prof. Karola Frycza. Administrację Teatru miejskiego prowadzić będzie nadal dyr. Eugenjusz Bujański.

O działalności tow. Jana (Feliksa Sachsa)

Poza nieliczną garstką ludzi, interesujących się przeszłością ruchu rewolucyjnego w Polsce, pokolenie powojenne nie zna wcale wybitnego działacza socjalistycznego, d-ra **Feliksa Sachsa,** który oddawna odsunął się od pracy politycznej. A przecież z nazwiskiem tem łączy się ogromny szmat dziejów naszej partji, w której towarzysz Jan odgrywał przez długie lata pierwszorzędną rolę.

Po aresztowaniu Józefa Piłsudskiego i zlikwidowaniu partyjnej drukarni w Łodzi w lutym 1900 roku, Jan po raz pierwszy wchodzi w skład CKR. PPS. Aresztowany jednak w parę dni później w mieszkaniu K. Rożnowskiego, po trzech miesięcznem więzieniu, uchodzi za granicę.

We wrześniu 1900 roku na V zjeździe PPS, który się odbył w Skierniewicach, Jan ponownie wchodzi w skład C.K.R. razem ze Stanisławem Wojciechowskim i Aleksandrem Sulkiewiczem. Wybrany znowu w dwa lata później na VI zjeździe, pełni funkcje kierownicze aż do aresztowania w przededniu wybuchu rewolucji. Zaostrzyły się wówczas wewnętrzne przeciwieństwa partyjne i Jan, który bynajmniej się nie zasymilował ze „starymi" w ciągu lat wspólnej pracy, staje wobec nich, jak antagonista. Na wiosnę 1905 roku na VII zjeździe dokonano „przewrotu" i na czele Partji, po wyrugowaniu „starych", stają „młodzi" kierownicy ruchu.

Jan, Wit i Jerzy (Sachs, Horwitz i Buyno) — ileż z temi imionami łączyło się w tym okresie rewolucyjnej wiosny nadziei na odrodzenie i wzmocnienie ruchu, na rychłe i całkowite zwycięstwo. Mieli za sobą ogromne masy robotnicze; po ich stronie stała również młodzież, wówczas masowo napływająca do obozu socjalistycznego. Ich wielkim atutem było przeświadczenie o konieczności umasowienia ruchu i umiejętność trafiania do mas.

Gwiazda Jerzego wkrótce zmalała. Wit właściwościami swego charakteru zrażał sobie ludzi dookoła. Jan natomiast był prawdziwem bożyszczem młodzieży. Zawsze spokojny, zrównoważony, nie dający się przeciwnościami losu wytrącić z ównowagi, Jan obok działalności organizacyjno-agitacyjnej, zwracał szczególną uwagę na urobienie programowe młodego pokolenia socjalistycznego, t. j. na to, na co w poprzednim okresie konspiracyjno - podziemnym nigdy nie było czasu.

Jan zwykł był często mawiać, że PPS-owcy podchodzą do Socjalizmu od niewłaściwej strony i że powinni uczyć się go od początku. Mówiąc to, miał na myśli tych, którzy chcieli **tylko** niepodległości, uważając zaś, że **tylko** proletarjat będzie w stanie ją zdobyć, przyjmowali niejako z konieczności progam społeczny proletarjatu. Ale takich w Partji było bardzo mało. Ci zaś, którzy lekceważyli sprawę narodową i wpadali w drugą ostateczność, utracić musieli masy. Sprawy narodowościowe, zarówno w 1905, jak i w 1917 roku, odgrywały ogromną rolę. Lenin, którego niesłusznie uważano za typ doktrynera, był bowiem **eksperymentalistą** i łamał bez skrupułu wszelką doktrynę, gdy wykazywała braki w zetknięciu z życiem, należycie znaczenie sprawy narodowościowej doceniał, wbrew naszym esdekom i naszym „lewicowcom". Nietyle w przecenianiu ruchu rewolucyjnego w Rosji, ile w lekceważeniu zagadnienia narodowego, leżała przyczyna załamania się „lewicy".

Pmiętać zresztą należy, że dla wielu „lewicowców" zmiana kursu wypływała z wiary w „jednolity front", który osiągnąć chciano drogą kompromisu. Nadzieja ta zawiodła. Do „jednolitego frontu" „lewicy" PPS i SD K. P. i L. przed zakończeniem wojny światowej nie doszło. „Lewica", która była większością podczas rozłamu 1906 roku, znikła z widowni politycznej po 10 latach.

Dziś, gdy dawne spory przebrzwiały i oceniamy przeszłość objektywnie, wiedząc dobrze, że wiele błędów popełniono i po jednej i po drugiej stronie skłóconego podczas rewolucji pepesowego obozu, musimy, niezależnie od oceny taktyki, oddać co należy wybitnym kierownikom ówczesnej „lewicy", którzy wnosili do ruchu masowego wielkie umiłowanie sprawy socjalistycznej, a w pierwszym rzędzie tow. Janowi, postaci czystej i niezmiernie ideowej.

Stoi mi dobrze w pamięci postać tow. Jana w wielu okolicznościach życia, i w dniach triumfu i w dniach klęski. Ostatni raz w czynnem życiu partyjnem widziałem go 12 maja 1907 roku na wielkiej konferencji partyjnej, która odbyła się w lesie pod Wawrem (pamiętam dobrze tę datę, gdy bowiem wracałem z tej konferencji, zostałem na placu Zamkowym aresztowany przez szpiclów). Było już trudno i ciężko. Napięcie ruchu z każdym miesiącem słabło. Częste aresztv i prowokacje oraz chronienie się działaczy partyjnych zagranicę podkopywały organizację. Jan usiadł na pniu drzewa i przemawiał. Był spokojny, a nawet wesoły. Dodawał otuchy wątpiącym, usiłował podtrzymać wiarę, że rewolucja jeszcze nie skończona, rozumował w swym referacie przekonywająco, choć nie zawsze jego argumenty wypływały ze słusznych przesłanek.

Nieco później go aresztowano. Na zjeździe cieszyńskim „lewicy" PPS (grudzień 1907 r.) już go nie było; rej tam wodzili Wit i Andrzej. Wkrótce Jan wycofał się z kierownictwa, a wreszcie i z ruchu. Po wojnie światowej oddał się zawodowej pracy lekarskiej.

Jakkolwiek kto ocenia działalność tow. Sachsa, przyznać musi nad jego mogiłą, że wielkie były zasługi tego człowieka w dziele pogłębienia myśli socjalistycznej w Polsce.

JAN KRZESŁAWSKI.

„Sanacyjna" konstytucja w Sejmie

Dalszy ciąg sprawozdania z wczorajszego posiedzenia

Nawał materjału oraz względy techniczne nie pozwalają nam na obszerniejsze streszczenie wczorajszej nader interesującej dyskusji nad sprawą konstytucji. Dyskusja ta obfitowała w wiele niezmiernie ciekawych momentów, ciekawych zarówno pod względem ujęcia prawniczego, jak i ze stanowiska czysto politycznego.

NAS NIE ZNISZCZYCIE.

Wracamy jeszcze na chwilę do bardzo interesującego przemówienia pos. Rataja. Mówca odpowiadając na pogróżki, z któremi wystąpił autor artykułu w „Gazecie Polskiej", powiada: „Nie obawiamy się zapowiedzianej walki z partjami, gdyż dla nas stronnictwo to nie posłowie. Nasze stronnictwo, jak i każde inne, zasługujące na tę nazwę, to światopogląd, to głęboki prąd oparty na całej warstwie narodu. Możecie zniszczyć tego czy innego człowieka, ale stronnictwu nie dacie rady. Zapędzicie je pod ziemię, ale ono odżyje. Gdybyście byli czemś więcej niż jesteście, gdybyście byli obozem ideowym, to moglibyście zastąpić stronnictwo, ale wy poza formułkami, dającemi tylko siłę, nie przynosicie żadnych rozwiązań w dziedzinie moralnej ani materjalnej. (Oklaski).

DALSZA DYSKUSJA.

Pos. Makowski, odpowiadając pos. Winiarskiemu, zaznacza, iż BB. dlatego nie zmieniała konstytucji w r. 1926, gdyż w ówczesnych warunkach byłaby to konstytucja narzucona... Co za subtelność uczuć.

Dalej przemawiali:

Pos. Jankowski (NPR) i pos. Szulik (Ch. D.) przeciwko projektowi BB.

Pos. Piestrzyński z usanowanych endeków przy szyderstwach opozycji zapewnia, iż będzie wraz z swoim klubem głosował za „sanacyjną" konstytucją.

Podobne oświadczenie składa pos. Michałkiewicz z usanowanych rolników.

JAK GŁOSUJĄ MNIEJSZOŚCI.

Pos. Rotenstreich z Koła Żyr. popiera swoją poprawkę co do przywrócenia proporcjonalności. Nie wypowiada się, czy będzie głosował za, czy przeciw. Jest przekonanie, że kluby mniejszości narodowych powstrzymają się od głosowania.

PRZYSIĘGA.

Pos. Bitner (Chrz. Lud.): „Dziś — patrzeć będziemy, jak ministrowie wykonają przysięgę, którą złożyli, gdy obejmowali władzę. Sądzę, że dzień dzisiejszy jest nietylko dniem próby dla posłów, lecz także dniem próby dla najwyższych dostojników.

DYSKUSJA TRWA.

Pos. Matczak (Radyk. Ukr.) i Jeremicz (Białorusin) składają oświadczenia podobne w treści do deklaracji Zahajkiewicza.

Pos. Chęciński z Frak. Komun. odczytuje długą deklarację przeciw projektowi konstytucji.

ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI.

Marszałek zawiadamia, że wpłynął wniosek zamknięcia listy mówców. **Większość Izby wniosek przyjęła.**

Mocne w treści przemówienie wygłosił pos. Trąmpczyński, podając dzieje powstania Konstytucji marcowej oraz warunki, w jakich została uchwalona.

Pos. Czernicki (Kl. Lud.) potępia stanowisko Ukraińców, którzy usuwają się od głosowania. Dzień 23 marca nazywa mówca dniem pogrzebu demokracji.

MOWA POS. TOW. CZAPIŃSKIEGO.

Dalej świetną mowę wygłosił pos. tow. Czapiński, którą podamy w jednym z najbliższych numerów. Mówca socjalistyczny poddał druzgoczącej krytyce płód pracy obozu rządowego. Nowa konstytucja pozbawia lud jego praw, a nadaje je klasom posiadającym.

Następny mówca pos. Stroński (Str. Nar.) w ciętem przemówieniu, powołując się na wielokrotne przez marsz. Piłsudskiego wyrażone opinje o pracach konstytucyjnych B. B. — poddaje ostrej krytyce dzieło p. Cara. Kiedy poseł Sanojca przerywa mówcy, pos. Stroński woła: Niech pan nie polemizuje ze mną lecz z marsz. Piłsudskim.

BURZLIWY INCYDENT.

Skolei zabiera głos tow. pos. Zygmunt Żuławski, który podkreśla doniosłość mometu oraz oporne stanowisko jakie B. B. zajmuje wobec argumentów stronnictw opozycyjnych. Jesteście silni — mówi pos. Żuławski. — Ale siła wasza to siła tego policjanta i aparatu biurokratycznego. Społeczeństwa nie reprezentujecie. Kiedy mówca nasz wspomniał o ostatnich wyborach gminnych, jakto rozlepiano chyłkiem po nocy zawiadomienie o wyborach, jak złodzieje — tow. Zaremba zawołał: **„banda złodziei praw ludu".**

Wówczas na ławach B. B. zerwała się wrzawa. Posłowie z B. B. ze słynnym Wojtkiem Malinowskim i posłem Burdą na czele podbiegają ku ławom socjalistycznym. „Wojtek" rwie się do bicia tow. Śledzińskiego, wygraża tow. Grzecznarowskiemu. Nasi towarzysze stają murem dokoła trybuny, aby osłonić tow. Żuławskiego, którego słowa giną we wrzawie bebeków. Marszałek dzwoni bez przerwy.

Wreszcie paru spokojniejszym posłom z B. B. udaje się odciągnąć rozwydrzonych sanatorów, poczem tow. Żuławski kontynuuje swe przemówienie. Marszałek nie uwzględnił czasu, podczas którego trwała sanacyjna burda. Tow. Żuławski nie mógł dokończyć przemówienia.

Lejb-mówca z B. B. p. Miedziński w zwykły sposób usiłował obalić argumenty zarówno lewicy jak i prawicy.

GŁOSOWANIE.

Po przemówieniu pos. Miedzińskiego przystąpiono do głosowania poprawek Senatu do projektu konstytucyjnego. Wynik głosowania będący właściwie moralną klęską B. B. i świadczący o tem, że poprawki Senatu, zgodnie z obowiązującemi przepisami, nie zostały przeprowadzone, przez co cały projekt nie uzyskał wymaganej większości, podajemy na stronie pierwszej.

Posiedzenie Rady Naczelnej Partji odbędzie się 30-go i 31-go b. m. t. j. w sobotę i niedzielę (a nie 31-go marca i 1-go kwietnia jak to było podane w pisemnych zawiadomieniach) w Warszawie w Domu Z.Z.K. ul. Czerwonego Krzyża 20.

Początek obrad 30-go marca (sobota) o g. 10 i pół rano

Wstęp dla niecztonków Rady tylko za zaproszeniami imiennemi, wydawanemi w biurze C. K. W. (Warecka 7)

Sekretarjat Generalny C.K.W.P.P.S.

Obrady przedstawicieli trzech mocarstw

Z Paryża PAT donosi: Po śniadaniu, w którem wzięli udział Laval, Eden, Suvich, ambasadorowie Anglji i Włoch oraz Herriot, rozmowy francusko - włoskie zostały wznowione.

STANOWISKO MOCARSTW.

Z Paryża PAT komunikuje: Przed oficjalnem rozpoczęciem konferencji, lord Eden odbył półgodzinną rozmowę z min. Lavalem, który bezpośrednio potem przyjął włoskiego podsekretarza stanu Suvicha. Oficjalne rozmowy rozpoczęły się na Quai d'Orsay o godz. 11.20 w gabinecie francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Rozmowy trwały do godz. 13-ej poczem min. Laval zaprosił uczestników konferencji na śniadanie, w którem ponadto wzięli udział premjer Flandin, ministrowie Herriot i Marin, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby i senatu dep. Bastid i sen. Berenger, ambasador francuski w Polsce Noel i szereg innych osobistości politycznych. Po śniadaniu, podjęto nanowo narady, pod przewodnictwem min. Lavala.

Według nieoficjalnych relacyj, jedynym narazie pozytywnym wynikiem tej konferencji konsultacyjnej jest ustalenie daty i miejsca nowego spotkania, narada trzech państw odbędzie się dn. 11 kwietnia w Stresa, przyczem przewodnictwo obejmie Musolini. Tym sposobem drugie zebranie konsultacyjne trzech mocarstw odbędzie się nietylko po wymianie poglądów po powrocie lorda Edena z Moskwy, Warszawy i Pragi.

O przebiegu narad „Information" otrzymała wiadomości: Lord Eden potwierdził, że spotkanie sir John Simona z kanclerzem Hitlerem będzie miało charakter ściśle informacyjny i że rząd angielski uważa to spotkanie za niezbędne w interesie ogólnym.

W sprawie decyzyj niemieckich z dn. 16 marca, stanowisko W. Brytanji jest tego rodzaju, że dozbrojenie Niemiec byłoby absolutnie niedopuszczalne, jeżeli miałoby doprowadzić do nadania Niemcom wyższości wojskowej zarówno pod względem sił zbrojnych, jak i materjału wojennego.

Kierownik Foreign Office zachowuje jednak nadzieję, że Niemcy dadzą zapewnienia, co do umownego ograniczenia zbrojeń, a nawet, że mogą ponownie zająć swe miejsce w Genewie.

Stanowisko Włoch jest nieco odmienne w szczegółach. Mussolini jest niechętny wszelkiemu tolerowaniu ze strony dawnych państw sprzymierzonych, które podpisały traktat wersalski, jednostronnego, nieograniczonego i niekontrolowanego dozbrojenia Niemiec.

URZĘDOWY KOMUNIKAT.

O godz. 18-tej ogłoszono urzędowy komunikat o konferencji konsultacyjnej: Minister spraw zagranicznych Laval, lord pieczęci prywatnej Eden i podsekretarz stanu w m-jum spraw zagranicznych Suvich spotkali się na Quai d'Orsay i wymienili między sobą poglądy na sytuację ogólną. W toku rozmowy przypomniano, że wizyta ministrów brytyjskich w Berlinie posiada charakter informacyjny i że ramy i temat rozmów berlińskich będą odpowiadały całkowicie postanowieniom zawartym w komunikacie londyńskim z dnia 3 lutego. Zdecydowano, że w wyniku wizyt ministrów angielskich w Berlinie, jak również w Moskwie, Warszawie i Pradze, którym towarzyszą życzenia rządu francuskiego i włoskiego, ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanji, Francji i Włoch spotkają się w Stresa w dniu 11 kwietnia. Minister Eden, Laval i Suvich z zadowoleniem stwierdzili zupełną solidarność swoich rządów. (PAT).

O ODROCZENIE OBRAD RADY LIGI.

W związku z wynikiem konferencji konsultacyjnej postanowiono, jak donosi Havas, zwrócić się do przewodniczącego rady Ligi Narodów z prośbą o ewentualne zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi dopiero po konferencji konsultacyjnej 3-ch państw w Stresa.

Kolej wschodnio-chińska

należy już do Japonji i Mandżurji

Układ o przekazaniu kolei wschodnio-chińskiej przez władze sowieckie władzom mandżurskim został podpisany wczoraj wieczorem przez przedstawicieli Sowietów, Mandżurji i Japonii. Przedstawiciel Mandżurji wręczył przy tej okazji delegatowi sowieckiemu czek na sumę 23.333.000 jenów. Suma ta stanowi szóstą część ceny sprzedażnej kolei, która miała być przekazana w chwili podpisania układu o przejęciu kolei przez Mandżurję.

***

Po podpisaniu układu w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej i po oficjalnem przekazaniu jej przez Z.S.S.R. państwu Mandżuko japoński minister spraw zagranicznych Hirota wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że akt ten zapoczątkował nową erę w stosunkach sowiecko - mandżurskich, albowiem przyczyni się do wzrostu wzajemnej serdeczności, co w rezultacie stworzy lepsze widoki międzynarodowe w Azji Wschodniej. Hirota dał wyraz przekonaniu, że nierozwiązane zagadnienia pomiędzy Z.S.S.R., Mandżuko i Japonja zostaną rozwiązane w sposób przyjazny i zadawalający, jeżeli rozważane będą w takim samym duchu przyjaźni i współpracy, jaki ożywiał zawarcie tego historycznego układu.

Przedstawiciel Mandżuko min. Tinge oświadczył, że zawarty układ przyczyni się znacznei do poprawy sytuacji międzynarodowej w Azji Wschodniej. (PAT)

O ułaskawienie Gonzalesa Peny

Trybunał Najwyższy w Hiszpanji wypowiedział się pięciu głosami przeciwko 3 za ułaskawieniem Gonzalesa Peny, jednego z przywódców powstania w Asturji. (PAT.).

Z MATYSKÓW

FLORENTYNA MILLEROWA

wdowa po maszyniście, b. Drogi Żel. Fabr.-Łódz.

zmarła, przeżywszy lat 80

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski z kaplicy kościoła św. Karola Boromeusza odbędzie się w poniedziałek dn. 25 b. m. godz. 10½ rano, o czem zawiadamia

Najbliższa Rodzina

Stany Zjednoczone podwyższają

stan swojej armji

Z Waszyngtonu PAT donosi: Na naradzie członków izby reprezentantów i senatu osiągnięto porozumienie co do natychmiastowego podwyższenia o 40 procent stanu liczebnego armji St. Zjednoczonych. Projekt ustawy o kredytach na ten cel przewiduje wydatki w sumie 400 milj. dolarów.

Przesilenie w Belgji

Z Brukseli PAT. donosi: Zdaniem kół politycznych Theunis zaproponował królowi Leopoldowi powierzenie misji formowania gabinetu Van - Zeelandowi — wicegubernatorowi banku belgijskiego.

— Wicegubernator banku narodowego belgijskiego Van - Zeeland przyjął misję formowania gabinetu. (PAT).

Co z tego można wiedzieć?

Z Warszawy PAT. komunikuje. Ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski zakomunikował w dniu 23 b. m. ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy p. Von Neurathowi poglądy rządu polskiego na sytuację międzynarodową, wytworzoną przez ogłoszenie przez Rząd niemiecki ustawy z dnia 16 bm.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA.

W lokalu PZTW o g. 10.30 doroczny sejmik wioślarski.

Na boisku Polonji o g. 15-ej mecz Polonja - Pogoń (Katowice).

Na boisku Warszawianki o g. 12-ej mecz Warszawianka - Marymont.

Na boisku Legji o g. 12-ej Legja - Skoda. O g. 10-ej przedmecz Legja Ib - Świt.

Na boisku Skry o 15 - ej mecz Skra — AZS.

W gmachu YMCA o g. 15.30 trójmecz koszykówki AZS — YMCA — Wawel.

Na pływalni AZS o g. 17 - ej międzyklubowe zawody pływackie.

NA PROWINCJI.

W Łodzi finały mistrzostw bokserskich.

W Krakowie finały indywidualnych mistrzostw bokserskich okręgu i mecze piłkarskie Garbarnia — Wisła i Cracovia — Dom (Katowice).

W Katowicach zawody gimnastyczne Warszawa — Śląsk.

We Lwowie mecz piłkarski Chorzów — Pogoń.

ZAGRANICĄ.

W Zabrzu mecz piłkarski pomiędzy Śląskiem polskim a Śląskiem niemieckim.

Skok z wysokości 7000 mtr.

Z Moskwy donoszą, że w tych dniach spadochronista sowiecki, Kaitanow, dokonał swego 204-go skolei skoku ze spadochronem, skacząc z wysokości 6.800 mtr. przy temperaturze — 40 st. poniżej zera.

„Lot" trwał 18 minut. Skok ten stanowi nowy rekord świata w skoku ze spadochronem bez aparatu tlenowego. Przed wykonaniem tego skoku Kaitanow dużo trenował, wykonał szereg skoków na wysokościach 5.000 — 6.200 mtr.

O swych wrażeniach w czasie lotu Kaitanow pisze, co następuje:

„Na wysokości 6.800 mtr. pilot dał mi znak, że samolot nie wzniesie się wyżej, wobec czego należy skakać.

Oddychać było ciężko, głowa ciążyła nieznośnie. Wyskoczyłem z kabiny w powietrze. Wywróciłem dwa koziołki w powietrzu i pociągnąłem za klamrę spadochronu. Spadochron nie otworzył się odrazu, tak,, że odczułem wstrząs dopiero przebywszy jakieś 200 mtr. Znaczyło to, że spadochron wreszcie otworzył się. Przez dwie minuty schodziłem wdół dość spokojnie. Potem spadochron zaczął się huśtać, wiatr gwizdał mi w uszach, było mi gorąco mimo silnego mrozu. Byłem pokryty potem. Serce tłukło się mocno, puls bił w tempie przynajmniej 150 uderzeń. Poczułem ból w sercu. Trwało to wszystko jakieś 5 — 7 minut, poczem znów znów nastąpił spadek spokojny. Zdjąłem kask, poczułem się lepiej. Do ziemi pozostało jeszcze 1.000 — 1.500 mtr. Zacząłem rozglądać się po terenie lądowania. Wiatr niósł mnie w kierunku jakiegoś lasu. Ziemia zbliżała się coraz prędzej. Nagle — spadochron zahaczył o sosnę i upadłem w śnieg.

Najpierw — nie miałem sił, żeby się podnieść. Kiedy wreszcie wstałem — zdołałem skonstatować, że znajduję się w odległości 21 klm. od miejsca, nad którem rozpocząłem swój lot".

Wybryki firmy „Bracia Pawelscy"

Dnia 14 grudnia 1934 r. firma B-cia Pawelscy, mieszcząca się w Warszawie przy ul. Długiej 29, wymówiłą pracę robotnikom, zatrudnionym w liczbie 82. Wymówienie motywowała tem, że musi skutkiem braku pieniędzy ograniczyć ilość robotników do 35, a to dlatego, że na tą liczbę wykupuje świadectwo przemysłowe na rok 1935.

Robotnicy wiedzieli, że w tym wykręcie mieści się porachunek z robotnikami dlatego, że zbudowali Związek, który im przeprowadził uzyskanie urlopów, których firma przedtem nigdy nie udzielała. Pozatem wprowadzono ludzkie traktowanie, poprzednio bowiem robotnicy byli tak traktowani, jak zwierzęta. Na skutek wymówienia wszyscy robotnicy postanowili zastrjakować, nie opuszczając fabryki. Strajk trwał do dn. 31 grudnia 1934; po tym dniu w dalszym ciągu robotnicy i robotnice strajkowali z tą różnicą, że opuścili fabrykę.

Kilkakrotne konferencje z kierownictwem fabryki w Inspekcji Pracy, oraz z przedstawicielami robotników nie dawały rezultatu. Dopiero dnia 4 stycznia 1935 r. doszło w Inspekcji Pracy do porozumienia. Obie strony podpisały protokuł, na podstawie którego chwilowo mają być przyjmowani robotnicy do liczby 35, lecz w miarę powiększania się pracy w dalszym ciągu będą przyjmowani ci robotnicy, którzy pracowali przed strajkiem. Dopóki wszyscy robotnicy nie zostaną przyjęci, praca w fabryce będzie się odbywać maksymalnie przez 5 dni w tygodniu.

Fabryka została uruchomiona 10 stycznia b. r. Do pracy nie przystąpili jedynie szlifierze. Fabrykant wogóle nie wspominał na konferencji, jakoby do nich miała być zastosowana redukcja, a więc nie było brane pod uwagę, że u nich pracy będzie tylko dla trzech, a dla innych trzech nie będzie. Ponieważ fabrykant chciał przyjąć tylko trzech szlifierzy, żaden szlifierz do pracy nie przyszedł, natomiast wysunęli oni propozycję, że wszyscy sześciu, którzy pracowali przed strajkiem, będą się dzielili robotą. Na to fabrykant się nie zgodził i szlifierze skutkiem tego w dalszym ciągu strajkują.

Krętactwo Pawelskich zostało tu ujawnione w całej pełni. Protokuł, że wszystkich przyjmie do pracy, dla niego nie istnieje, bo gdy kilku robotników i robotnic zwróciło się do niego z zapytaniem, kiedy będą przyjęci — oświadczył im, że ich wcale nie przyjmie!

Tak wygląda ten fabrykant, który pisze różne oskarżenia do władz bezpieczeństwa przeciw strajkującym robotnikom, szczególnie przeciw szlifierzom.

Obecnie na miejsce strajkujących szlifierzy „Pawelscy" przyjęli łamistrajków w liczbie przeszło trzech — i to najrozmaitsze męty społeczne. A więc nie to odgrywało rolę, że nie mogli przyjąć więcej robotników, tylko to, że nie chcieli przyjąć ludzi solidnych, uczciwych w pracy i związkowców.

Ostatnio Pawelski oskarżył w wydz. bezp. kilku szlifierzy za uprawianie teroru na łamistrajkach, co po sprawdzeniu okazało się nieprawdą. Oskarżenie było tak niskie, że nie wiadomo dlaczego władze mu uwierzyły, temu krętaczowi; nie powiedział nawet kogo sterioryzowano itp., a więc za wprowadzenie w błąd władzy winien być pociągnięty do odpowiedzialności. Władze nie pociągnęły Pawelskiego do odpowiedzialności, lecz aresztowały członków sekcji i szlifierzy.

Swego czasu ta sama firma łamała do tego stopnia ustawę o pracy młodocianych i kobiet, że była Inspektorka Pracy, p. Krachelska, może zaświadczyć, że podczas jej wizytacji Pawelski pochował niepełnoletnich pracowników na strych.

Teraz praca trwa nie 5 dni w tygodniu, lecz pełny tydzień i to w godzinach nadliczbowych! Tak wygląda uczciwość i prawda w fabryce Pawelskich!

Kto wygrał w II-ej klasie?

Gniazdo orląt, Lwów, miał w zakończonem dn. 23 marca ciągnieniu II-ej klasy 32-ej Loterji — szczęście; padały tam bowiem niemal codziennie większe wygrane: w dniu 20 marca 20.000 zł. na nr. 111049, tyleż zaraz następnego dnia na nr. 155742, no i w ostatnim dniu ciągnienia — 100.000 zł. na nr. 561. Tą ostatnią kwotą podzielą się panie: W. U. i H. Ch. oraz p. p. H. B. i J. K., wszyscy zarabiający pracą na swe utrzymanie.

Druga setka tysięcy przypadła mieszkańcom stolicy na nr. 125.851, mianowicie pp. A. M. z ul. Tarchomińskiej, S. M., wojskowemu, zamieszkałemu na Okęciu, L. A. drobnemu kupcowi z ul. Twardej i p. K., wielkiemu zwolennikowi gry na Loterji Państwowej.

Dwie wygrane po 50.000 zł. podzieliły pomiędzy siebie Poznań (nr. 75.332) i Brześć nad Bugiem (nr. 149.701). Ostatnia wygrana zasili rolnictwo, które tak potrzebuje pomocy.

Przy sposobności należy przypomnieć, że ciągnienie III-ej klasy rozpoczyna się 11 kwietnia i potrwa 3 dni.

Wśród pracowników miejskich w Warszawie

Odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Warszawa 2 Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publicznej.

Przewodniczył obradom tow. Michalak. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu, złożonego przez przewodniczącego Oddziału tow. Wilińskiego, oraz tow. tow. Kłosowicza i Tobolskiego, jak również sprawozdania Komisji Rewizyjnej, nad sprawozdaniami wywiązała się dyskusja, w której zabierał głos szereg członków Związku.

W wyniku dyskusji przyjęty został wniosek Kom. Rewizyjnej, o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Wniosek ten przyjęty został jednomyślnie.

Następnie zebrani przystąpili do wyborów władz Oddziału.

Wybrani zostali:

Do Zarządu:

Przewodniczący: t. Baryka Antoni, wiceprzew.: t. Wiliński Ludwik, wiceprzew.: t. Michalak Antoni, wiceprzew.: t. Malinowski Aleksander, sekretarz: t. Kłosowicz Konrad, zastępca sekr.: t. Tobolski Lucjan, skarbnik: t. Faszczewski Stefan, gospodarz: t. Dąbrowski Jan. członkowie: tow. tow. Dobrowolski Stanisław, Ślusarzewski Teofil, Krzyżawski Konstanty, Kulesza Feliks, Kurzela Franciszek, Matusiak Józef, Pietrzak Jan, Skrzypiec Franciszek, Stefański Feliks, Złotkowski Bolesław.

Zastępcy: tow. tow. Ajdelman Dawid, Korach Andrzej, Płonski Andrzej, Stachyra Władysław, Łakowski Roch.

Do Komisji Rewizyjnej: tow. tow. Kowalik Bronisław, Wolski Szczepan.

Do Sądu Koleżeńskiego: tow. tow. Świątkowski Henryk, Sadowski Józef, Święcki Stanisław, Warszyński Jan.

Po dokonanych wyborach tow. Michalak poinformował obecnych o przebiegu sprawy sądowej, wytoczonej przez Związek Wysockiemu i jego kolegom o kradzież majątku związku i skończył swoje przemówienie wnioskiem opodatkowania się na rzecz ufundowania nowego sztandaru oddziału. Wniosek przyjęty został jednomyślnie.

Po wyrażeniu podziękowania ustępującemu Zarządowi za owocną pracę, — przewodniczący zamknął obrady Walnego eZbrania Oddziału.

WILLIAM LOCKE 141)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Ale spotkałeś pana Donnithorpe'a! Quong Ho....

— Och, tak... spotkałem Donnithorpe'a. Właśnie to uratowało sytuację. Spodziewał się znaleźć tam Godfrey'a, a zamiast tego — znalazł mnie.

Baltazar uśmiechnął się w swój najbardziej rozbrajający sposób.

— Komedjowa sytuacja... Odszedł skompromitowany.—Wziął Marcelę za rękę, będąc pozornie w jaknajweselszym humorze.—Tylko kobieta mogłaby znaleźć jakiś związek między dworcem Waterloo a wnętrzem Chin.

Marcela nie ponowiła już tej kwestji, ale podejrzenie nie ustąpiło, — a każda przemijająca minuta aż do chwili, gdy zegarek na konsoli dał jej sygnał do nakazanego przez konwenanse odejścia — zamieniała to podejrzenie coraz bardziej w pewność.

Baltazar odprowadził ją, jak zwykle, do drzwi domu, w którym mieszkała. Przy pożegnaniu dała drżący wyraz poczuciu zupełnego oszołomienia, które przez cały wieczór usiłowała przyoblec w słowa.

— A co się stanie ze mną, gdy odjedziesz?

Pobiegła nagórę, nie czekając na windę — i udała się wprost do swego pokoju. Wypowiedziane słowa dźwięczały w jej uszach. Nie, nie wyrażały one wcale tego co mówiło jej serce. Brzmiały egoistycznie, bezdusznie. A jednak były prawdą. Co się z nią stanie? W ciągu ostatniego roku spowiła ją całą — duszę, umysł i myśli osobowość tego dynamicznego człowieka. Dynamicznego, a jednocześnie tak czułego, tak rycerskiego, tak dziecinnego... Egzystencja bez niego stała się pustką, wypełnioną lękiem. A potem poczuła chłód śmiertelny... Przez cały ten wieczór — gdy dowiedziała się, że drogi ich się rozejdą — nie wspomniał ani słowem o miłości dla niej! Czyżby przez swoją samolubną głupotę, przez swoje — niezrozumiałe teraz — lęki płci — zabiła nakoniec miłość, która ongi stanowiła jej własność? Marcela rozebrała się powoli, a potem wsunęła się do łóżka, ale sen z niej drwił.... Rozpaczliwie rozbudzona, wpatrywała się w swoje życie... A potem wpatrywała się także — prawie z rytmiczną kolejnością — w życie Jana Baltazara. Nic innego, tylko jakiś wielki uczuciowy wstrząs mógł spowodować tę charakterystyczną rewolucję, to nagłe wyrzeczenie się upragnionego celu, dumne pogodzenie się z myślą o wygnaniu! Pomimo pogardliwego odrzucenia przez Baltazara tej możliwości, Marcela—dzięki nieomylnej kobiecej intuicji — wiedziała, że Baltazar uzyskał uwolnienie Godfrey'a z matni za cenę swej własnej karjery. I ani słowa żalu, ani jednego okrzyku buntu przeciwko losowi... Ani cienia apelu do jej litości!....

A potem Marcela pomyślała o swej ciasnej duszyczce pielęgniarki — i potępiła ją bezlitośnie. Im niżej zapadała we własnej opinji, tem wyżej podnosił się Baltazar, aż postać jego nabrała gigantycznych rozmiarów, niczem postać Boga, w porównaniu z jej małostkową moralnością...

Gardło miała suche. Wyszła z łóżka i wypiła szklankę wody. Gdy wracała spowrotem przez pokój, wzrok jej padł na mały mosiężny kluczyk od zatrzasku „Yale", leżący na komodzie, który Baltazar z niedbałą hojnością dał jej, aby mogła wchodzić do jego domu zawsze, ilekroć tylko zechce—tak, jakgdyby należało się to jej z prawa.

Wzięła kluczyk do ręki, wpatrując się weń z głupią miną. Klucz do jego domu, klucz do jego serca, klucz do jego duszy... Wszystko to miała w swoich rękach, ale pogardziła tem, a teraz — utraciła nazawsze. Dom jego przejdzie w obce ręce; serce zamknęło się prząd nią. Poraz pierwszy w ciągu całego tego roku — Baltazar spotkał się z nią, nie powiedziawszy ani jednego słowa — —czy to żartobliwego, czy tęsknego, lub władczego — któreby świadczyło o tem, iż cała jego istota pożąda jej gorąco... Dziś wieczorem była tylko jego drogą przyjaciółką; Baltazar przyjął od niej ofiarowany dar przyjaźni. Przypomniało jej się stare przysłowie francuskie: *„Przyjaźń jest grobem miłości"*. Usiadła na krawędzi łóżka i zaczęła beznadziejnie opłakiwać zgon jego miłości.

A mosiężny kluczyk „Yale" leżał kpiąco w polu jej widzenia.

— — — — — — — — —

Baltazar szedł do domu — i w uszach dźwięczały mu ostatnie jej słowa. Projektowany wyjazd do Chin siłą rzeczy spowoduje zmianę w życiu Marceli. Stała się przecież cząstką jego domu. Godfrey, do którego odnosiła się z uczuciem macierzyńskiem, pojechał na czas nieograniczony do Francji — a pozatem oddalił się od niej przez niechęć, spowodowaną zdradą jego zaufania... Marcela zidentyfikowała się tak całkowicie z dziejami Rodu Baltazarów, że teraz, gdy będzie od tego odcięta — pozostanie sama, jak rozbitek na morzu. Cóż on mógłby zrobić, aby zmniejszyć jej osamotnienie? Gdyby umarł, byłaby zabezpieczona; przed paru miesiącami zrobił testament. Ale miał nadzieję że przeżyje jeszcze wiele krzepkich lat... Cóż naprawdę stanie się teraz z tą ukochaną istotą, gdy wszystkie świeże więzy, łączące ją obecnie z życiem, zostaną zerwane? Czy wróci do zawodu pielęgniarki, któremu poświęciła wspaniałą energję swych młodzieńczych lat? Gdyby Godfrey był w Londynie, Baltazar mógłby polecić ją opiece syna. Ale przebywanie Godfrey'a we Francji było niezbędnym warunkiem całego planu. Pozostawał jeszcze tylko Quong Ho, ale Baltazar, mając poczucie humoru, rozumiał, iż w tym wypadku Quong Ho nie wchodzi w rachubę.

(D. c. n.).

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i dni następnych o godz. 20-ej „Dzieje jednego pocisku".

TEATR WIELKI: Dziś o g. 12 w poł. poraz ostatni „Wieszczka Lalek" i „Zaczarowany Las".

O godz. 3.15 „Kraina Uśmiechu".

O godz. 8 wiecz. czarujący balet „Kopelja" i „Pajace" w nowej inscenizacji.

TEATR NARODOWY: Dziś sztuka Szaniawskiego „Krysia".

W niedzielę o 3.30 pop. „Henryk IV" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: dziś najnowsza sztuka Bernarda Shaw'a „Matołek z wysp nieoczekiwanych".

W niedzielę o 3.30 pop. „Nadzieja" (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś gra „Maszynę piekielną" pisarza francuskiego Jana Cocteau, w reżyserji Leona Schillera.

W niedzielę o 3.30 pop. „Miss Ba" (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Gra w dalszym ciągu „Piękną Helenę" arcydzieło Offenbacha, w opracowaniu Hemara, z Modzelewską.

W niedzielę o 3.30 pop. „Piękna Helena" (ceny normalne).

TEATR MAŁY. Dziś komedja Kiedrzyńskiego „Cudzik i spółka" z Fertnerem.

W niedzielę o 3.30 pop. „Karolina" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA: Dziś najnowsza komedja Vicki Baum „Plac Paryski 13".

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. „Pan Brotonneau" ze Stefanem Jaraczem (ceny zniżone).

TEATR KAMERALNY: Dziś „Nora" Ibsena z Ireną Grywińską.

TEATR „STARA BANDA": Dziś wielka rewja w 20-tu obrazach p. t. „Z pocałowaniem ręki".

TEATR „COMOEDIA". Dziś o godz. 20.15 „Kordjan i Cham" L. Kruczkowskiego w reż. E. Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

TEATR REWJI „MIGNON". Dziś rewja „Adam i Ewa".

Z FILHARMONJI. Dziś na poranku muzycznym wykonany będzie, między in., koncert potrójny Beethovena (na skrzypce, wiolonczelę i fortepian z towarzyszeniem orkiestry).

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie o 8.15 wieczorem operetka „Gwiazda Areny" z Ordonówną. We wtorki, czwartki, soboty i niedziele 2 przedstawienia o 4.15 i 8.15 w.

„Kultur - Liga" organizuje następujące przedstawienia ulgowe:

Dziś dn. 24 b. m. w t. Małym „Cudzik i Spółka".

W poniedziałek dn. 25 b. m. t. Narodowy „Wielki człowiek do małych interesów" — zniżka 70%.

W piątek dn. 29 b. m. t. Narodowy „Rozbitki" — zniżka 70%.

W piątek dn. 29 b. m. t. Wielki „Żydówka" (bilety od 40 gr. do 3.90 zł.)

„Kultur-Liga" daje specjalne zniżki do t. Narodowego na „Krysię" na 26, 28. 30 i 31 b. m.; do t. Polskiego „Matołek z wysp nieoczekiwanych" na 24, 25, 26, 27, 28 i 29 b. m.; do t. Nowego „Piekielna maszyna" na 29, 30 i 31 b m.

Wydaje się bilety ulgowe na codzień do wszystkich teatrów i kin.

Bilety do nabycia codziennie od 10 rano do 10 wiecz. w „Kultur-Lidze", Długa 50 (tel. 12-21-44).

Pokwitowanie

Bezimiennie (grupa 6 osób) dla uczczenia pamięci dr. Sachsa (Jana) złożyła do dyspozycji p. Janiny Ryngman zł. 100.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, dn. 24 marca

9.00 Sygnał i pieśń „Kiedy ranne". 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.45 Dziennik. 9.55 Program. 10.00 Transmisja. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa.. 15.00 „O żywych motorach". 15.15 Kochman. 15.22 „Przegląd rynków". 15,35 Muzyka ludowa. 15.45 „Z wiosną nadzieje". 16.00 Koncert solistów. 16.40 Recytacje. 17.00 Muzyka lekka. 17.40 Opowiadanie dla dzieci. 17.50 „Kultura życia codziennego". 18.00 Koncert zespołu. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.08 Wiadom. sportowe. 19.15 Audycja młodzieży. 19.45 „Podróżujemy". 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik. 20.55 „Jak pracujemy". 21.00 „Loża Szyderców". 21.30 „Co czytać". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 Muzyka salonowa.

Dalsza reorganizacja lecznictwa ubezpieczeniowego

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie z dniem 26-go b. m. wprowadza dalszą reorganizację lecznictwa ubezpieczeniowego, opartego na systemie lekarza domowego, która zkolei obejmie:

Teren **Obwodu II — Solec**, objęty ulicami: Nowy Zjazd, Senatorska, Pl. Teatralny, Wierzbowa, Pl. Marszałka Piłsudskiego, Mazowiecka, Szpitalna, Bracka, Al. Jerozolimskie oraz pozostałą część południowej dzielnicy Warszawy od Al. 3-go Maja wdół;

teren **Podobwodu Kniaźnina — Żoliborz,** znajdujący się pomiędzy torem kolejowym (Dworzec Gdański) od południa, ulicą Przasnyską od zachodu, ul. Potocką od północy i linją Wisły od wschodu.

Nazwiska i adresy lekarzy domowych umieszczone będą w bramach domów mieszkalnych, wymienionych wyżej rejonów.

Warszawa, marzec 1935 r.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W WARSZAWIE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Bal w Sawoy'u".

APOLO: „Weronika".

ANTINEA: „Wyrok życia" i „Testament d-ra Mabuze".

AMOR: „Dlaczego zgrzeszyłam".

AS: „Viva Villa" i rewja.

ATLANTIC: „Wonder Bar".

ACRON: „Nibelungi" i „Kocha, lubi, szanuje".

CAPITOL: „Antek policmajstrem" z Dymszą.

CASINO: „Dla Ciebie śpiewam" z Kiepurą.

COLOSSEUM MAŁE: „Halka".

COLOSSEUM: „Czarna perła" i rewja.

CORSO: „Tajemnica małej Shirley" i rewja.

CZARY: „Nędznicy" (2 serje).

FAMA: „Serce Indjanki" i „Brzydzę się brydża".

FILHARMONJA: „Sztandar Wolności".

FLORIDA: „Ich noce" i „Życie jest piękne".

FORUM: Teraz i zawsze".

HELJOS: „Śluby ułańskie".

ITALJA: „Przygoda o północy" i rewja.

KOMETA: „Miłość bez jutra" i rewja

LOS: Od 4 „Przygody podróżników". Od 8.45 „Katarzyna Wielka".

LUX: „Hazard życia".

MAJESTIC: „Jestem zbiegiem".

MASKA: „Viva Villa" i „Miłość bez słów"

MEWA: „Maskarada" i „Shańbiona".

MIEJSKI: „Wyspa skarbów".

NOWA TOMBOLA: „Przedmieście" i „Jej Wysokość całuje".

OKO PRASKIE: „Rzymskie skandale" i „Hallo Londyn".

PALACE: „Szaleńcy" i „Pod Twoją Obronę".

RIVIERA: „I cóż dalej szary człowieku?" i „Kocha... Lubi... Szanuje".

PAN: „Miłość Fräulein Doktor".

PETIT TRIANON: „Wesoła Zuzanna" z Liljaną Harvey i „Uciekinierzy".

PRAGA: „Amok" i rewja.

ROXY: „Siostra Marta jest szpiegiem" i „Przygody Fairbainksa".

RIALTO: „Świat idzie naprzód".

STYLOWY: „Wesoła wdówka".

SOKÓŁ: „Rzymskie skanadale" i „Chicago".

ŚWIATOWID: „Katiusza" z Anną Sten i Fr. Marchem.

TON: „Imperatorowa".

UCIECHA: „Piotruś" z Franciszką Gaal.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.